

FRANCISZKA BAŁABAN

ur. 1929; Rzeczycy Ziemiańska

Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczycy Ziemiańska, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Rzeczycy Ziemiańska, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, Żydzi, Holokaust, handel żydowski

Wspomnienie społeczności żydowskiej w Rzeczycy Ziemiańskiej

Michael zginął, w moim wieku chłopiec i Różga, siostra jego młodsza. Zostali zastrzeleni, ojciec się uratował, a matka, dziadek i oni zginęli w takim domku. Podpalili [go] Niemcy i nie było możliwości uciec. Ojciec to Josek, miał imię, nazwisko Srul, uciekł do Ameryki, po wyzwoleniu. Niemcy okrążyli dom, [a] on się schował jakoś, że nie znaleźli [go], jak strasznie musiał cierpieć, że zostawił tą rodzinę i tamtego dziadka i tą babcię i tą żonę i dzieci. Później dość długo przechowywał się w rodzinie polskiej. Bardzo przeżywaliśmy to jako dzieci, bo oni chodzili z nami [do szkoły], jeśli była religia, to oni wychodzili sobie na ten czas. Tak to normalnie się uczyli, z nami siedzieli w tej samej klasie. Także dwoje tylko, z [innymi] Żydami miałam niewiele [do czynienia tylko jak] jako dziecko pojechałam do Kraśnika, [to] zobaczyłam, mama nie reagowała nawet. Tam znała niektóre Żydówki po nazwisku. A ja tak myślę sobie, ci Żydzi, jacyś hałaśliwi, jacyś straszni. Dopiero jako dorosła to sobie zmieniałam obraz, ludzie jak ludzie, jak wszyscy inni, tylko człowiek nie stykał się z tym, to myślał, że to jest coś takiego [innego]. Na tym Łychowie Szlacheckim też był Żyd, Mosiek się zdaje nazywał. To wszystko skuzynowani byli. Tak jakoś osiedlili się tak w ciągu na tej Kolonii, w Rzeczycy Ziemiańskiej i na Łychowie. W sobotę, to zawsze to oglądaliśmy jako dzieci, oni schodzili się do jednego domu, a później z tego domu szli wsią tam, do tej rodziny, do tego następnego. Bardzo tak byli zżyci ze sobą. Z Polakami nie, tylko sami Żydzi ze sobą.

Handel, wszyscy mieli jakieś te sklepy. W tym sklepie było szydło i powidło, jak to się na wsi mówiło, wszystko w tym sklepiku [było]. Ponieważ do miasta ludzie wybierali raz na tydzień. A tam się wszystko kupiło, inni Żydzi przyjeżdżali do nich, też kupowali. A to pierze, a to len, a to nasiona. To już oni protegowali takich Żydów, jak tam przyjechali inni z miasta. To oni znali rolników, wiedzieli który co ma i oni pomagali w handlu im.

[Do nas] też przychodzili, pamiętam, że coś mama hodowała gęsi, kupowali gęsi. Z pierzem, takie żywe gęsi. To oni się targowali, dawali niską cenę, trzeba było swoją

cenę jakąś dać. Tak ich to ten handel wyglądał.

Data i miejsce nagrania	2012-07-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Dominika Jasłowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"